Nr. 6. Kraków, Sobota 9 Stycznia 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopeasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Ks. Ferdynand i Stambułow.

Proces Stambułowa w Sofii był sztuczką polityczną, jakiej pozazdrościćby mogły Bułgaryi starsze i doświadczeńsze od niej w matactwach państwa. Wynik łatwo było przewidzieć. Ostatecznie morderstwo skrytobójcze, dokonane na byłym naczelniku rządu bułgarskiego, było faktem stwierdzonym; niemniej udowodnioną było rzeczą, że spełniono je z motywów politycznych. Nie podobna więc było puścić bezkarnie wszystkich oskarżonych; ktoś musiał przypłacić więzieniem, które nie będzie znowu tak przykrem, jakby się zdawało. Ale w całym procesie szło o to, aby nie dopuścić do wykrycia tych, co ułożyli plan morderstwa i do niego zachęcali. Jasno i otwarcie wypowiedziała swoje zdanie w tym kierunku wdowa po Stambułowie. Wy wiecie dobrze — rzekła, zwracając się do trybunału, — kto zasiadać powinien na ławie oskarżonych. Wobec postępowania waszego jednak i znanych mi intencyj, uważam zeznania moje za zbyteczne. To rzekłszy, wyszła z sali rozpraw sądowych.

Rzeczywiście trud jej byłby w tym wypadku zbytecznym, bo całe postępowanie trybunału było z góry obmyślane. Wyrok jego jednak nie jest ekspiacyą dla następców Stambułowa, a stosunek jego do księcia Ferdynanda pozostaje nadal wobec opinii publicznej bardzo zagadkowym.

Jakie obowiązki moralne zaciągnął ks. Ferdynand wobec Stambułowa, — rzeczą jest powszechnie znaną. Stambułow powołał właściwie księcia koburskiego na tron bułgarski i jeździł po niego do Ebenthalu; on chronił, i to skutecznie, głowę jego przed spiskowcami. Ks. Ferdynand winien mu był tron, a może i życie. Gdy jednak niebezpieczeństwo życia zagrażało Stambułowowi, rzucił go książę na pastwę wrogów, którzy tak długo z planem swoim się nosili, aż wreszcie swego dopięli. Pod tym względem prawdziwie historycznym dokumentem pozostanie l i s t S t a m b u ł o w a, z daty 4 lipca 1895 roku, do ks. Ferdynanda pisany, gdy tenże bawił w Karlsbadzie. List ten ogłasza obecnie *Köln. Ztg.* Przytaczamy z niego następujące, wiele znaczące szczegóły:

„*Sire!* Dnia 20 maja r. 1895 miałem zaszczyt wysłać do Waszej król. Wysokości zażalenie, dowodząc w niezbity sposób, że postępowanie Jego rządu jest bezprawnem, a co najmniej dziwnem, albowiem ogranicza on moją wolność i zabrania mi wyjechać za granicę w celu kuracyjnym. Prosiłem Waszą królewską Wysokość, aby wstawił się za prawami, jakich mnie pozbawiono, i położył kres bezprawiom i samowoli Jego rządu. Nie miałem szczęścia otrzymać odpowiedzi na to zażalenie. Zresztą nie po raz pierwszy zdarzyło mi się coś podobnego. Gdy 28 lipca z. r. były prefekt policyi M. Radosławow aresztował mnie i współmieszkańców mego domu, zwróciłem się do Waszej Królewskiej Wysokości z prośbą o zniesienie tego bezprawnego rozporządzenia; nie miałem jednakże szczęścia otrzymać jakiejbądź odpowiedzi. Gdy 24 sierpnia r. 1894 usiłowali przekupieni od stronnictwa rządowego mordercy zamordować mnie w oczach sędziego śledczego i ranili mnie w prawą rękę, wystosowałem do Waszej Król. Wysokości zażalenie, na które nie otrzymałem również żadnej odpowiedzi. Ten sam los spotkał moje ostatnie zażalenie. Gdy byłem pierwszym doradcą Waszej Król. Wysokości, postępowano zupełnie inaczej z zażaleniami obywateli bułgarskich. Każdy otrzymał odpowiedź, albo z ust Waszej Król. Wysokości, albo też w drodze pisemnej...

„Powody, dla których nie otrzymałem odpowiedzi, są mi nieznane. Lecz mniejsza o nie, powtarzam Waszej Król. Wysokości, że z a k a z jego rządu wydania mi p a s z p o r t u jest krzyczącem naruszeniem ustaw i niczem nieusprawiedliwioną samowolą, która nie przynosi zaszczytu naszym możnowładcom. Miałem nadzieję, iż Wasza Król. Wysokość także i tę samowolę usunie, lecz z wielkiem ubolewaniem muszę przyznać, że moje nadzieje się nie ziściły. *Sire!* Zezwolenie na taką samowolę ze strony rządu, a zwłaszcza przeciw ludziom, którzy nic złego nie wyrządzili ojczyźnie, szkodzi godności i dobremu imieniu państwa i jego księcia...

„Dnia 28 lipca roku 1894 prefekt policyi Radosławow aresztował mnie i moich domowników; wniosłem zażalenie pod tym względem, skoro Wasza król. Wysokość powróciłeś do Sofii. Sądziłem, iż skoro Wasza król. Wysokość dowie się o tym bezprawnym środku, raczy go unieważnić. Zażalenie przesłałem Waszej król. Wysokości, lecz r o z p o r z ą d z e n i a n i e z n i e s i o n o. W tym czasie było jedno z mych dzieci chore, a nie mogłem wezwać pomocy lekarza, albowiem z nastaniem nocy nie wolno było nikomu wejść do mego domu, lub wyjść z niego. Ten s t a n o b l ę ż e n i a m e g o d o m u rozdrażnił mnie niezwykle, tem więcej, że nie był niczem uzasadniony. Stan ten trwał od 28 lipca do 2 sierpnia, w którym to dniu odwiedził mnie korespondent *Frankf. Ztg*, przed którym wypowiedziałem wszystko, co ciężyło mi na sercu. Za zwierzenia te, które uczyniłem w stanie nadzwyczajnego rozdrażnienia, zapłaciłem bardzo drogo. Z ich powodu postawiono mnie przed sędzią śledczym, z ich powodu raniono mnie i nie wiele brakło, a z a m o r d o w a l i b y m n i e f u n k c y o n a r y u s z p o l i c y i i r z ą d u prawie w śródmieściu stolicy, lecz co najważniejsze, z ich powodu straciłem łaski Waszej król. Wysokości....

„*Sire!* Wobec sprawozdawcy dziennika *La Presse* raczyłeś się Pan wyrazić, że odmówiono mi wprawdzie paszportu, lecz w o l n y jestem w Sofii. Zapewne Pan wtedy nie wiedziałeś, jak ta wolność moja wyglądała. Wolność moja w Sofii tak wygląda: Znajduję się w dziwnem więzieniu, nie przewidzianem w ustawach żadnego kraju. Gdy we dnie idę do miasta, postępują za mną, jak za aresztantem, dwaj żandarmi pieszo i dwaj na koniach. Domu mojego pilnuje we dnie czterech żandarmów pieszych, do których przyłącza się w nocy jeszcze dwóch konnych, którzy jeżdżąc na około domu, nietylko mojej rodzinie, lecz wszystkim sąsiadom spać nie dają. Żandarmom daje prefekt policyi S ł a w k o w każdego wieczoru osobiście polecenie, aby mnie, gdybym wieczór z domu wyszedł, aresztowali i zawiedli na policyę, a gdybym stawiał opór, a b y m n i e n a m i e j s c u z a s t r z e l i l i. To jest wolność, *Sire*, jakiej zażywa Twój dawny doradca i za którą wyraża on przed Tobą wdzięczność swoją dla gabinetu Stoiłowa.

„Na tem się jednak nie kończy. Tajni agenci Stoiłowa, do których należą mordercy ministrów Belczewa i Vulkovicza: Haliu z Resny, Naum Tufekcziew i w. i., zawiadamiani są zawsze, gdy tylko z domu wychodzę. Donoszą im, dokąd idę, a ci „szanowni“ ludzie stają w pobliżu bramy domu, w którym się zatrzymuję, w widocznym zamiarze chronienia mojego życia przed napadem i nprzyjemnienia mi każdego spaceru! A gdy już mowa o tych „zawodowych mordercach, uważam za swój święty obowiązek donieść Waszej królewskiej Wysokości, że Naum Tufekcziew, pobiera, jako funkcyonaryusz policyi, 450 franków, a Haliu z Resny, tajny agent policyi miejskiej, mieszka w hotelu braci Iwanowów i proszę, a b y ś i c h k a z a ł u w i ę z i ć i stawić przed sąd za dwukrotne morderstwo, jakiego dopuścili się na dwóch pańskich sługach“.

List ten Stambułowa pozostał także bez odpowiedzi, jak poprzednie. W kilkanaście dni po wysłaniu tego listu, został Stambułow zamordowany. Książę mógł go ochronić przez udzielenie mu paszportu; nie uczynił tego, pomimo, że wiedział, jakie stąd wyniknąć mogą dla Stambułowa następstwa....

Propaganda prawosławna w Ameryce.

Czytamy w *Przegl. Wszechpolskim*:

Hojnie zasilana funduszami przez synod petersburski propaganda prawosławna robi stosunkowo znaczne postępy w Stanach Zjednoczonych, ma się rozumieć, niemal wyłącznie wśród R u s i n ó w galicyjskich i węgierskich, oraz wśród S ł o w a k ó w i C z e c h ó w. W ostatnich czasach zbudowano sporo cerkwi, pozakładano szkoły i zaczęto wydawać pismo w języku rosyjskim — *Amerikanskij prawosławnyj Wiestnik.* Propaganda prawosławna doskonale jest zorganizowaną, i jak zaznaczyliśmy, posiada znaczne fundusze.

Tymczasem duchowieństwo unickie, nie posiadające własnej hierarchii, któraby je w karności utrzymywała, jest bardziej jeszcze zdemoralizowane, aniżeli polskie duchowieństwo katolickie w Stanach Zjednoczonych. Z Galicyi i Węgier przybyło do Ameryki około 30 księży unickich, ale prawie wszyscy mają na widoku tylko *business*, swarzą się między sobą i wyzyskują niemiłosiernie parafian. Nic dziwnego, że ci ostatni albo przypisują się do parafij katolickich, gdzie bądź co bądź stosunki są znośniejsze, albo ulegając podszeptom agitatorów, przechodzą na prawosławie. Zdarza się zresztą, że księża uniccy, jak osławiony Tot, namawiają sami parafian swoich do przyjęcia prawosławia.

Połowa z nich z pewnością by to uczyniła, ale hierarchia prawosławna okazuje się dosyć wybredną i nie przyjmuje popów, znanych z gorszącego życia, lub takich, którzy nie mają parafii.

Fakty, opisane niedawno w amerykańskiem piśmie rusińskiem *Swoboda*, dają pewne pojęcie o istniejących stosunkach. W kolonii Don w Pensylwanii trzech księży unickich stara się jednocześnie o względy parafian. Licytują oni *in minus* ceny obrzędów kościelnych, a wszyscy trzej poprzednio chcieli przejść na prawosławie, ale ich archierej Mikołaj nie przyjął. Są to księża: Bałog, Zakliński i Hruszka. Ostatni z nich podawał na archiereja skargę do synodu w Petersburgu, ale nic nie wskórał, teraz więc udaje znowu gorliwego unitę. Ks. Żatkowicz, zawzięty moskalofil, siedzi w więzieniu za fałszowanie czeków. W Kanadzie uwija się pomiędzy Rusinami jakiś Hryć Prygrocki z pod Kołomyi, który, chociaż nie jest księdzem, daje śluby, chrzci dzieci a nawet mszę odprawia.

Zależność duchowieństwa unickiego w Ameryce od ks. metropolity lwowskiego jest fikcyą. Rusini, którzy pragną zachować wiarę swoją i narodowość, oddawna proszą, żeby im dano własnego biskupa. Episkopat amerykański nic przeciwko temu nie ma, przeszkody, które utrudniają mianowanie biskupa polskiego, nie istnieją w danym wypadku, pomimo to jednak Rzym nie przychyla się do prośby Rusinów i pośrednio ułatwia swojem zachowaniem się działalność propagandy prawosławnej.

Mowa posła Szczepanowskiego

wypowiedziana na posiedzeniu Sejmu galicyjskiego z dnia 30 grudnia 1896.

(Według stenogramu).

(Dokończenie).

Przystępuję jeszcze do jednej oznaki wpływów obcych, które, jeśli jeszcze nie zagrażają naszemu organizmowi, z pewnością go nie zasilają. Zdaje mi się, że przed 30 laty naród zwątpił i przestał wierzyć, a przynajmniej nie wierzył skutecznie w prawdziwość i wystarczającą siłę tradycyi narodowej, poszedł w naukę do obcych, w niewolę duchową i utworzyła się literatura obca w języku polskim, przesiąkła przekonaniami obcemi. Ja i tej niewoli duchowej nie uważam za wręcz na zawsze szkodliwą i przypuszczam, że w przyszłości może się stać zasiłkiem siły narodowej, bo naród polski, jakkolwiek potężny natchnieniem i zapałem, nie nmiał poszukiwać prawd w sposób gruntowny i sposobu tego mógł się nauczyć dopiero w szkole niemieckiej. Uważam więc, że ta gruntowność, nabyta w niemieckiej szkole, będzie korzystną, jeśli z tą nabytą metodą, z tą ścisłością i umiejętnością badań powrócimy duchowo do dawnych tradycyj narodowych, przekazanych nam naszą literaturą. Potrzeba podniesienia tego w tej chwili nasuwa mi się tembardziej, że przed niedawnym czasem pojawiło się d z i e ł o K o ż m i a n a, które uważam ze wszystkich zaraz duchowych, które są obecnie w kraju, z a z a r a z ę n a j g o r s z ą, n a j n i e b e z p i e c z n i e j s z ą *(Huczne brawa i oklaski)*, bo ona dotyka całego naszego działania narodowego. Jeśli nie będziemy przechowywać w całej nieuszczuplonej sile żywych tradycyj narodowych, jeśli my z tych tradycyj wypuścimy to, co ich treść i żywotność stanowi i zostawimy tylko formę estetyczną, udawanie teatralne, to wtenczas, panowie, nie znajdziemy z pewnością dość siły, aby kraj nasz podnieść na poziom, na którym stać powinien. *(Brawa i oklaski).* Mam głęboką wiarę, że mamy dość wielką siłę narodową, aby pokonać wszystkie obce trucizny i powrócić do źródeł naszej tradycyi narodowej, do pracy obywatelskiej we wszystkich warstwach narodu i na tej podstawie zachować nasz ustrój narodowy, aby nie popadł w ten rozkład, który nastaje w każdem ciele z chwilą, kiedy duch zeń ustąpi.

Weźcie, panowie, ziarno żywe, które kiełkuje, z którego się rozwija, jak w powieści ewangelicznej, drzewo potężne, i porównajcie je z ziarnem martwem, z którego nic się nie rozwinie, które podpada zgniliźnie, t. j. rozkłada się na pierwiastki. Chcecie, panowie, zobaczyć przykład organizacyi, z której ulotnił się duch, to przypatrzcie się organizacyi Niemców w parlamencie wiedeńskim. Przypatrzcie się, panowie, co z nimi się stało, z nimi, którzy do niedawna Austryą rządzili, którzy sądzili, że są jedynym pierwiastkiem w Austryi, którzy potrafili skojarzyć ją i utrzymać. Oto macie tych Niemców, rozpadłych na następujące stronnictwa: mała garstka dawnego stronnictwa konstytucyjnego i centralistycznego, stronnictwo niemiecko-czeskie, antisemitów, dajcznacyonałów, niemiecko-katolickie i stronnictwo niemiecko-konserwatywne. Do tego przybędzie teraz jeszcze stronnictwo niemiecko-socyalistyczne, a wreszcie stronnictwo profesorów socyalno-politycznych. Więc aż ośm stronnictw *(Wesołość)*, a każde stoi wiernie przy swoim programie, każde ma w swoim programie środki do uratowania nietylko społeczeństwa austryackiego, lecz całego świata. *(Wesołość).* Cóż z tego, kiedy jedno stronnictwo nie wierzy drugiemu i nie umie z niem współdziałać. Nasuwa to myśl o lekarzach specyalistach, z których każdy ma uniwersalne pigułki do leczenia wszystkich ludzi na wszystkie choroby. *(Wesołość).* Cóż tego powodem? Oto to, że to było stronnictwo, oparte na fałszywym duchu, na ideale światłej, ale p ł a t n e j biurokracyi, ten duch się ulotnił i cóż pozostało? — I n a m z a g r a ż a c o ś p o d o b n e g o, jeśli każdy będzie wierzył w te pigułki Moryzona, lab inne, któremi każda specyalna grupa lub grupka szafuje. Lecz my mamy w sobie siłę nieprzepartą solidarności narodowej. Oparci na tej zasadzie, **my byliśmy jak skała granitowa, która przetrwała wszystkie burze lat 30, i która nam nie pozwoli stać się pośmiewiskiem naszych wrogów.** *(Brawa).* Wzywam więc Sejm i wszystkich panów, ażebyście wspólnie pracowali nad organizacyą samorządu narodowego, która przetrwała liczne niebezpieczeństwa, i za pomocą której zwycięsko z walk wszystkich wyjdziemy. B r o ń c i e s i ę n i e m a r n e m i s ł o w a m i, a l e t w ó r c z e m i c z y n a m i. Będziemy głosować za prowizoryum budżetowem. *(Liczne brawa i oklaski. Mowca odbiera gratulacye od członków wszystkich stronnictw).*

Z Rady państwa.

Większość niemiecka, która tak tryumfowała z powodu skreślenia wydatku na gimnazyum cylejskie, zmalała wczoraj i doznała porażki przy głosowaniu nad rezolucyą wniesioną przez komisyę budżetową. Większością 122 głosów przeciw 111 Izba uchwaliła wezwać rząd, aby rozważył gruntownie kwestyę udzielenia czeskiej szkole ludowej imienia Komensky'ego w Wiedniu prawa publiczności. Rezolucya ta nie jest dość stanowczą, aby przyczyniła się do pomyślnego załatwienia żądań czeskich, w tej mierze jest jednak zawsze ich poparciem ze strony parlamentu, a Niemcy uważali zawsze szkołę Komensky'ego za kamień obrazy dla siebie.

Po załatwieniu budżetu ministerstwa oświaty Izba przystąpiła do obrad nad budżetem ministerstwa skarbu, a w szczególności nad tytułami: „właściwe wydatki zarządu skarbowego“, „ogólny zarząd kasowy“, „budynki rządowe“, „fiskalia i kaduki“ i „bicie monet“.

P. P u r g h a r t występuje przeciw zamierzonemu podwyższeniu podatku od piwa, które ciężko dotknie ludność. Mowca gani postępowanie władz skarbowych przy ściąganiu podatków, oraz przy ich wymierzaniu i odpisywaniu i winę złego przypisuje starostwom powiatowym. W końcu mowca wytyka rządowi jego postępowanie przy załatwianiu petycyj. Należy zwracać więcej uwagę na żądania stron i wywody posłów, niż na sprawozdania podwładnych urzędów.

P. A b r a h a m o w i c z twierdzi, **że w postępowaniu urzędników podatkowych nastąpił zwrot ku lepszemu.** Zawsze jednak zdarzają się wypadki samowoli, zwłaszcza na prowincyi, gdyż urzędy uważają za cel swojej działalności wycisnąć jak najwięcej podatków. Natomiast urzędnicy podatkowi powinni strzedz także inte-

---

MAJKA.

Napisał

Antoni Piotrowski.

5 (Ciąg dalszy).

Dwie postacie ciemne, jak gdyby owady pracowite, zaczęły ostrożnie przewracać rannego żołnierza. Twarz jego, odwrócona teraz do światła latarni, była cała oblepiona błotem, z krwią zsiadłą zmięszanem. Ciemne postacie zaczęły twarz tę obmywać, krew zaczęła płynąć świeża, połyskując przy świetle latarni. Ranny cichutko steknął. Jeden, zapewne doktor, — zbliżył światło i zaczął rannego starannie oglądać. Wziął jego rękę i jakiś czas poniżej dłoni trzymał lekko palcami; odpiął mu szynel, przyłożył rękę na serce — potem wstał... otarł rękę o białą szmatę, którą wyjął z kieszeni paltota i rzekł:

— No, chodźmy dalej — ten do rana nie dożyje. Nie ma potrzeby go brać, bo to się na nic nie zda.

Odwrócił się spojrzał na Hadżi Lubenicę.

— A ty co tu robisz? — To ty krzyknęłaś, kobieto? — spytał. — Nie wiesz o tem, że to nie wolno włóczyć się po polu bitwy? — mówił dość ostro.

Ale, gdy spostrzegł białe włosy i piękną choć wynędzniałą twarz Hadżi Lubenicy, zmiękł: jego głos i zapytał już łagodniej:

— Co tu robisz?

— Syna szukam, od Hermanli, aż tu przyszłam. On w koprywsztyczańskiej czecie; może wiecie, gdzie koprywsztyczańska czeta?

— Pod Widdyń poszła — objaśnił ze współczuciem młody żołnierz, z białą przewiązką na rękawie.

— Słuchaj kobieto, jak się będziesz tak włóczyć, to syna nie znajdziesz, a sama zginiesz, albo od głodu, albo od kuli. Idź do Śliwnicy do ambulansu, tam roboty dość; będziesz posługiwać przy rannych, a jak się wojna skończy, to wtedy syn się znajdzie. Przecież wszystkich nie zabiją; owszem nawet dość mało. Serbowie źle strzelają, nie bój się. a potem czety dobrowolców, to tylko więcej dla parady, słaby to żołnierz. Nie bój się, powiadam ci, że syna znajdziesz, a teraz choć z nami.

— A tego, co tu leży, zostawicie? — spytała Hadżi Lubenica.

— Ten już na pół umarły — odrzekł doktor, — chodźcie!...

— *Hospodi pomiluj!* — wyszeptała Hadżi Lubenica i poszła za doktorem.

. . . .

Reszta krwi wyciekała z konającego żołnierza, pozostawionego w ciemności, wsiąkała w bułgarską ziemię. Dlaczego? Tysiące trupów jemu podobnych, stygnących na polach bitew ze źrenicami martwemi, utkwionemi w niebo, zdają się pytać: d l a c z e g o?...

Kopcąca lampka naftowa oświeca izbę, zasłaną pomierzwioną słomą, na której leżą ludzie stękający i skomlący. Niektórzy siedzą ze zgruchotanemi rękami, owiniętemi w ociekłe krwią szmaty. Smród zgniły chwyta za gardło. Z przyległej izdebki, oświetlonej jaskrawo, dochodzą od czasu do czasu jęki bolesne i krzyki przeraźliwe. Co chwila posługacze chirurgów wynoszą misy, obryzgane krwią, pełne szmat krwawych. Nudny i ckliwy zapach jodoformu i karbolu mięsza się z zapachem krwi gnijącej i ludzkiego potu, brudu i kału.

Na wielkim kominie, w izbie, zapełnionej rannymi, przy ogniu słabym, z drobnych węgli, w blaszanym samowarze, wre woda. Lżej ranni roznoszą w brudnych szklankach i blaszanych kubkach gorącą herbatę, którą inni chciwie piją opuchłemi z bólu i płaczu wargami.

Jakiś Serb w kącie izby ciągle chce wstać i ciągle napowrót pada. Koło niego siedzi Bułgar z obwiązaną stopą i mówi do niego coś... jak do dziecka, słodko i łagodnie.

Czasem otwierają się drzwi, buchnie zimny powiew, wnoszą nowych rannych.

Na dworze przed domem tłum. Ciągle zajeżdżają i odjeżdżają wozy z rannymi. Kilkadziesiąt kobiet zagląda niespokojnie do wozów, które przybywają z pola bitwy, pytając o swoich. O ścianę domu oparty stos karabinów, owalanych błotem i krwią. Chorągiew biała z czerwonym krzyżem, jakby plamą krwi, łopoce na wysokim drągu nad domem... Wóz ambulansowy, zaprzężony w cztery chude konie, zajechał przed dom opatrunkowy. Posługacze, pod kierunkiem doktora, zaczęli wydobywać ostrożnie rannych. Niektórzy, lżej ranni, wychodzili z wozu sami. Nareszcie z wozu wyniesiono kobietę nieprzytomną.

— A to co znowu? — zapytał doktor — baba raniona?

— Nie raniona, ale zapewne chora. Znaleźliśmy ją łażącą po polu, dopiero w drodze straciła przytomność — odpowiedział żołnierz.

— Jeszcze tego brakowało, żeby baby zbierać na polu bitwy — rzekł, ruszając ramionami, doktor. — Zanieść ją do kuchni, a jak się otrzeźwi, odtransportować do Sredca, tam znajdą i dla niej miejsce w szpitalu.

. . . .

Hadżi Lubenica nie otrzeźwiła się aż w szpitalu. Gdy otwarła oczy, zobaczyła się na czystem łóżku, w białej bieliźnie, na stoliczku przy łóżku stała flaszka z lekarstwem, a jakieś piękne panie w białych fartuszkach, z przepaskami czerwonego krzyża, chodziły między łóżkami chorych.

Gdy jedna z dozorczyń spostrzegła, że Hadżi Lubenica otwarła oczy, podeszła ku niej z uśmiechem i rzekła:

— Cóż majczice, jak zdrowie?

Dopiero, gdy usłyszała to pytanie, Hadżi Lubenica zaczęła kombinować, że coś się z nią stało, czego wcale nie wie. Robiła wysilenia, aby sobie coś przypomnieć; to jedno tylko pamiętała, że na śliwnickiem polu siadła do wozu z rannymi. Na pytanie więc odpowiedziała pytaniem:

— Jak ja tu dawno jestem?

— Już drugi tydzień się kończy nie długo; miałaś gorączkę i ciągle coś mówiłaś o synu Lubenie.

— Dwa tygodnie, dwa tygodnie — powtarzała Hadżi Lubenica i zaczęła znowu myśleć coś jej się przypominało, — mówił żołnierz od ambulansu, że koprywsztyczańska czeta z Belgradczyku... Luben Belgradczyk... nie.... Widdyń... Widdyń... Luben.... — i znowu zapadła w rodzaj pół snu apatycznego.

Po chwili podszedł z dozorczynią doktor.

— Więc pani mówi, że ona gadała?

— Tak jest, pytała się, jak dawno tu jest.

— A no, zobaczymy.

Wziął za puls, popatrzał chwilę na zegarek, potem założył chorej pod pachę termometr.

Chora poruszyła się trochę i zaczęła ruszać ustami. Po paru minutach doktor wyjął termometr, popatrzył się na linijkę merkuryuszu i rzekł do dozorczyni:

— Gorączki już prawie nie ma, ale jest bardzo osłabioną, teraz tylko jeść dawać, to za dwa tygodnie zapomni, że chorowała — rzekł doktor i odszedł do innych chorych.

(Dok. nast.).

resów opodatkowanych. Droga reklamacyi jest niedostępną dla wielu włościan, ponieważ jako analfabeci nie mogą zdobyć sobie pomocy prawnej. Nadto rekurs nie wstrzymuje egzekucyi. Państwo nie powinno mieć żadnego pierwszeństwa przed innymi wierzycielami. O tem nie mają świadomości egzekutorowie podatkowi, na których dostają się bardzo często wątpliwe, a nawet nieraz karane indywidua. Wobec tego nie można się dziwić, że nieraz ludność jest szykanowaną. Minimum egzystencyi i możność zarobkowania nie bywa szanowaną przez takich ludzi. Mowca przedstawia stosunki galicyjskie i przytacza, że w Galicyi procenta zwłoki wynoszą 85.000 złr., a należytości egzekucyjne sumę 420.000 złr. Należy dalej przeprowadzić reformę skarbowego kodeksu karnego i stworzyć organa kontrolujące, któreby czuwały, aby przy wymiarze i ściąganiu podatków nie dopuszczano się nadużyć. Niech rząd nowemu parlamentowi natychmiast po zwołaniu przedstawi odpowiednie projekty ustaw.

P. Polzhofer oświadcza, że nie może się zgodzić na zapowiedziane podwyższenie podatku od piwa i wódki, jak niemniej na to, aby regulacyę płac urzędników czynić zależną od podwyższenia tych podatków spożywczych. Nierównie odpowiedniejszą drogą byłoby zaprowadzenie monopolu od zapałek.

Minister skarbu dr. Biliński, omawiając wywody p. Abrahamowicza, zaznacza, że urzędnik skarbowy winien w równej mierze stać na straży interesów opodatkowanej ludności, jak i skarbu państwa. Odnośna akcya rządu nie może być w kilku miesiącach uwieńczona pomyślnym rezultatem; z radością jednak przyjmuje minister słowa uznania, dowodzące, że zauważono już, iż nowy duch zapanował wśród organów podatkowych. Należy mieć nadzieję, że nowy ten duch będzie tem silniejszy, im lepszem stanie się ustawodawstwo podatkowe. P. Abrahamowicz wyraził życzenie, aby mianowano urzędników dla nadzorowania wymiaru podatków bezpośrednich. Urzędnicy tacy już istnieją w Galicyi, w Czechach i w Morawach; są to t. zw. inspektorowie krajowi, których zadaniem jest nadzorowanie urzędników i przyjmowanie skarg publiczności. Skargi te mają być natychmiast przedkładane krajowej dyrekcyi skarbu. Zapowiedzianej ustawy o ściąganiu podatków i egzekucyach podatkowych nie może minister przedłożyć w tej chwili. Projekt ten jest w ścisłym związku z nową ustawą egzekucyjną, konieczne są zatem rokowania z ministerstwem sprawiedliwości. Egzekucye podatkowe dokonywane być powinny ściśle według przepisów o egzekucyi w sprawach cywilnych. W sprawie projektu zaprowadzenia monopolu zapałek, zaznacza minister, że nie jest *ex professo* przeciwnikiem monopolów, trzeba jednak mieć wzgląd na straty mniejszych fabrykantów, nieuniknione przy wprowadzaniu monopolu. — W każdym razie projekt ten poddany będzie zbadaniu. W sprawie utworzenia składów soli bydlęcej w poszczególnych krajach koronnych, zaznaczyć należy, że tylko w Czechach nie ma salin, które są naturalnym składem soli bydlęcej. Dlatego rząd zamierza wyjątkowo w Czechach wprowadzić trafiki solne. Co do produkcyi kainitu w Kałuszu, rząd przeprowadzi odpowiednie próby i badania. W odpowiedzi na zapytanie jednego z posłów, dlaczego rząd w roku 1892 nie dokonał zakupna metalu niklowego w drodze konkurencyi, oświadcza minister, że w owym czasie był tylko jeden wielki producent, będący w możności podjąć się tak znacznej dostawy.

P. Kronawetter stwierdza, że monopol zapałkowy nie jest kwestyą naglącą. Mowca zapytuje się, kiedy rząd zamierza przeprowadzić wypłaty w gotówce i stwierdza, że jest zwolennikiem złotej waluty.

Na tem przerwano obrady.

Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z dn. 7 stycznia).

Przewodniczył prezydent p. Friedlein. Sekretarz prezydyum odczytał treść nadesłanych do Rady pism: Trybunał administracyjny odrzucił rekurs gminy w sprawie zabronienia używania budynków szkolnych na inne cele. Rada administracyjna szkoły polskiej w Paryżu nadesłała podziękowanie za subwencyę. Bractwo N. P. Maryi, Królowej korony polskiej, prosi o subwencyę na rok 1897. P. Stanisław Alberti, chemik miejski, prosi o uwolnienie ze służby. Prezydent wnosi, aby udzielić mu zamiast żądane uwolnienie, jak się bowiem z ubolewaniem dowiedział, żądanie jest nieodwołalnem, prosi nadto o upoważnienie do rozpisania konkursu na obsadzenie tej posady. — Rada wnioski uchwala.

Następnie zawiadamia prezydent Radę, iż 7 grudnia ubiegłego roku w zakładzie dla kalek nieuleczalnych przez gminę utrzymywanym zmarł liczący 87 lat starzec Szymon Gumplowicz. Najpierw lekarz miejski dr. Wilkosz, następnie sekcya sądowo-lekarska stwierdziła, że zmarły miał połamane żebra i liczne obrażenia na ciele. Podejrzany o tak nieludzkie znęcanie się nad starcem posługacz został uwięziony i prowadzi się przeciw niemu śledztwo karne, które sprawę dokładniej rozjaśni, a sąd winnych ukarze. Wraz ze zmarłym Gumplowiczem sparaliżowanym i zniedołężniałym zupełnie mieszkało 5 starców i obłąkanych. Być może, iż wypadek pobicia nastąpił skutkiem rozdrażnienia posługacza. Od czasu objęcia opieki nad chorymi w tym zakładzie przez Tercyanki Brata Alberta, jest to pierwszy tak smutny wypadek, dotąd dokładnie niewyjaśniony.

R. m. Słęk motywuje najpierw nagłość wniosku w sprawie groźnej dla Zakładu zastawniczego istniejącego przy Kasie Oszczędności. Wniosek brzmi: Rada miasta uchwala: Wystosować do Koła polskiego Rady państwa w Wiedniu petycyę, aby poparło starania dyrekcyi Kasy Oszczędności miasta Krakowa o uwolnienie kart zastawniczych, — a względnie zaliczek danych na zastawy ruchome w Zakładzie pożyczkowym połączonym z kasą oszczędności miasta Krakowa na zastawy ruchome.

Po uchwaleniu nagłości, wnioskodawca wyjaśnia, iż według orzeczenia krakowskiej powiatowej dyrekcyi skarbu, zawartego w piśmie z daty 12 sierpnia 1896 roku, zakład zastawniczy przy krakowskiej Kasie Oszczędności istniejący ma odrębne statuty i agendy, jest zatem samoistną instytucyą, — dyrekcya skarbu domaga się więc: a) opłaty należytości 2 prc. od odsetek wypłaconych Kasie Oszczędności przez Zakład od kapitałów pobranych na rachunek bieżący, b) należytości stemplowych od zaliczek wedle skali I na 3 miesięczny, wedle skali II na dłuższy czas udzielanych.

Przeciw takiemu zapatrywaniu i żądaniu dyrekcyi skarbu, zarząd Kasy Oszczędności wniósł rekurs, mimo to w listopadzie dyrekcya skarbu zażądała wykazu wszystkich za 28 lat istnienia Zakładu zastawniczego, przez Kasę Oszczędności udzielanych sum zaliczek i określenia terminów, na jakie były udzielane, nadto, aby każdy kwit zastawniczy był stemplowany. Mowca wykazuje, iż zarządzenia te, gdyby miały wejść w życie, uczynią wprost niemożebnem dalsze prowadzenie zakładu zastawniczego. Naczelnik dyrekcyi, książę Poniński, na razie wstrzymał wprowadzenie w życie zarządzenia, a dyrekcya Kasy Oszczędności wnosi przedstawienie do ministerstwa skarbu, wyjaśniające, jak wielkiem dobrodziejstwem dla ludności jest zakład zastawniczy, bynajmniej nie na zysk obliczony. — Zakładom takim, dekretem nadwornym z roku 1848 [illegible] wolność od stempla tymczasem zarządzenia obecne pociągnęłyby wydatek 8 do 10.000 złr. rocznie. W ciągu 28 lat istnienia zakładu zastawiono w nim przeszło 700 tysięcy fantów, a z tego za całe owe 28 lat zysk wynosił 75.455 złr. i to tylko w ten sposób, iż wcale nie jest liczone w wydatkach wynagrodzenie tych urzędników, którzy kontrolę zakładu prowadzili i są płatni przez Kasę Oszczędności. Gdyby i ten wydatek wziąć w rachubę, zysk byłby znacznie mniejszy. Podatku dochodowego od roku 1878 tylko z zakładu zastawniczego zapłacono rządowi przeszło 82.000 złr. tak więc to, co rząd pobrał, znacznie przenosi kwotę zysku. Obszernie, z przytoczeniem wielu jeszcze argumentów, przedstawia p. Słęk szkodliwość żądań dyrekcyi skarbu, które, gdyby miały być wprowadzone w życie, wyciskać będą z najuboższej ludności podatek od ubóstwa, i prosi o uchwalenie wniosku, który też Rada jednomyślnie zaaprobowała.

Również jako sprawę naglącą, r. m. Nowacki, imieniem sekcyi ekonomicznej przedkłada te same wnioski w sprawie dworca kolejowego w Krakowie, które były już przedmiotem obrad w dniu 17 grudnia 1896 r. Brzmienie najkrótsze jest takie: Rada miasta nie zgadza się na przedłożone plany tunelu i zmiany starej hali na dworcu. Rada uważa budowę nowego dworca za jedynie racyonalne wyjście w danej sprawie, usuwające wszelkie niedogodności i niebezpieczeństwo. Gdyby to jednak na teraz było niemożliwe, Rada zgodzi się na założenie drugiego peronu z osobnym dojazdem i wyjazdem, i zupełnem urządzeniem, tak, jak to jest po stronie miasta. Nadto przedłożył p. Nowacki wniosek dodatkowy: Rada m. postanawia w osobnej drodze starać się o budowę nowego dworca w Krakowie. Nad sprawą tą wywiązała się ożywiona dyskusya, w której zabierali głos pp. dr. Propper, dr. Rosenblat, dr. Kasparek, dr. Paszkowski i dr. Górski, poczem Rada wszystkie wnioski sekcyi ekonomicznej uchwaliła.

Z porządku dziennego inspektor budownictwa p. Wdowiszewski, imieniem sekcyi ekonomicznej wnosi:

Rada miasta przyjmuje na własność gminy od pp. Wawrzyńca Bujańskiego i Aleksandra Żymirskiego właścicieli realności objętej wykazem hipot. l. 1146 w celu otwarcia nowych ulic na Blichu, których linie regulacyjne już przez Radę miasta są zatwierdzone, grunta wynoszące razem 1068 sążni kwadr. czyli 3842 mtr. kwadr. a w zamian za nie odstępuje tymże właścicielom grunt w obszarze 140 sążni kwadr. czyli 503 metr. kwadr. bez żadnej dopłaty za nadwyżkę gruntów na rzecz gminy z realności tych przypadających.

Pp. Wawrzyniec Bujański i Aleksander Żymirski obowiązani są grunta odstąpione gminie własnym kosztem na rzecz gminy wydzielić i przenieść do wykazu obejmującego place, ulice, chodniki itd., własność gminy Krakowa stanowiące. Koszta spisania kontraktu, stempli i opłaty od przeniesienia własności poniesie gmina miasta Krakowa. Do podpisania kontraktu upoważnia Rada miasta obok prezydenta pp. Jana Rottera i dra Walentego Staniszewskiego. Uchwalono bez dyskusyi.

Imieniem tejże sekcyi radca mag. p. Skrzyński wnosi: Gmina m. Krakowa nabędzie na własność od Zgromadzenia OO. Dominikanów realność l. 111 w ulicy Grodzkiej za cenę kupna 21.000 złr., którą gmina wypłaci po zatwierdzeniu kontraktu kupna sprzedaży przez dotyczące władze i po odebraniu realności w posiadanie gminy w stanie wolnym od wszelkich ciężarów w dwóch ratach, mianowicie pierwszą ratę w sumie 10.500 złr. w dniu 1 kwietnia 1897 r., zaś drugą ratę w sumie 10.500 złr. w dniu 1 kwietnia 1898 r. z procentem 4% od tej drugiej raty płatnym od dnia 1 kwietnia 1897 r.

Gmina nabywa powyższą realność w celu otwarcia widoku na zamek i otworzenia placu około kościoła św. Idziego, będącego własnością OO. Dominikanów, dlatego też realność ta kosztem gminy zburzona być ma. Ze zburzeniem realności lk. 111 Dz. I, zburzone być ma także obecne wejście do kościoła św. Idziego i urządzone nowe wejście od strony zamku, a grunt z pod obecnego wejścia staje się własnością gminy miasta Krakowa. Tak zburzenie starego wejścia, jak urządzenie nowego wejścia dokona gmina m. Krakowa własnym kosztem.

Koszta spisania kontraktu, stempli, opłaty od przeniesienia własności poniesie gmina m. Krakowa. Do podpisania kontraktu kupna, sprzedaży upoważnia się prezydenta i radców m. pp. Jana Rottera i Władysława Nowackiego. Fundusz na zakupno obmyśli sekcya skarbowa. — W dyskusyi nad tą sprawą zabierali głos pp.: ks. Spis, dr. Leo, dr. Jordan, dr. Paszkowski, ks. Bukowski i dr. Popiel, poczem Rada wnioski uchwaliła.

Imieniem sekcyi I i II r. m. dr. Rotwein wnosi: Zezwala się na wygotowanie i zeznanie kontraktu kupna-sprzedaży parcel l. 682/2 i 2581, oraz na przypisanie ich do realności lk. 63 Dz. VI w Krakowie, jako zakupionych przez śp. Maryę Janowską jeszcze w r. 1881 według wzoru przez obecną właścicielkę tych parcel p. Julię z Janowskich Umińską przedłożonego, z tem zastrzeżeniem, aby w wygotować się mają cym kontrakcie uwzględniono zmiany w projekcie kontraktu uwidocznione. Do podpisania kontraktu deleguje się radców miejskich pp. Jana Kwiatkowskiego i dra Leona Rothweina.

Po uchwaleniu tego wniosku z powodu braku kompletu zamknął przewodniczący posiedzenie.

Przegląd polityczny.

Kraków, 8 stycznia.

Kuryer Lwowski donosi:

„Dnia 3 bm. odbyło się zgromadzenie w Kosocicach. W obszernej izbie miejscowego naczelnika gminy zebrało się 82 uczestników, między nimi zaś byli przedstawiciele wszystkich sześciu gmin, dla których miejscem wyborczem w 5 kuryi będą Kosocice. Po wybraniu przewodniczącym posła Wójcika, a sekretarzem Stanisława Słowika, wyłuszczył Bardel program stronnictwa ludowego i najpilniejsze potrzeby włościaństwa i ludu roboczego. Na jego wniosek wszyscy zgromadzeni oświadczyli się jednomyślnie za programem ludowym, odrzucając wszystkie inne. Poseł Wójcik i dr. Mikołajski objaśniali wybory do Rady państwa, szczególnie zaś ważność wyborów w kuryi piątej. Uchwalono po tych przemowach wniosek, że wszyscy uczestnicy dołożą starań, aby z piątej kuryi wyszedł kandydat stronnictwa ludowego. P. Zygmunt Mikołajski poruszył taktykę socyalistów, którzy obecnie „rogi schowali“ i włościanom się łaszą, a równocześnie czynią co mogą dla zjednania sobie żydów; poczem na jego wniosek zgromadzeni uchwalili, że cały program socyalistów, ich taktykę i obłudę z gruntu potępiają. Po przemówieniach dr. Szaflarskiego na temat obecnego ucisku włościan, wybrano miejscowy komitet wyborczy, po 4 włościan z każdej wsi, mającej miejsce głosowania w Kosocicach, i przyrzeczono sobie nawzajem nie dopuścić, aby choć jeden głos, wbrew dobrze zrozumianemu interesowi ludu, padł czy to na stańczyka, czy na socyalistę. Nadmienić należy, że zgromadzenie to urządzili sami mieszkańcy Kosocic, a następnie goście z Krakowa zaprosili z prośbą, aby im dali pomoc przeciw socyalnym demokratom, którzy wdzierają się nieproszeni i raz wyrzuceni, z uporem znowu wracają“.

Nowy redaktor „Moskowsk. Wiedomosti“.

Moskowsk. Wiedomosti przeszły pod redakcyę p. Gringmuta, znanego pod pseudonimem „Spectator“. Nowy redaktor-wydawca objawił wszem i każdemu, że przejmuje zasady i spuściznę po Katkowie, i rozpoczął swą działalność od bardzo nietaktownego kroku. Oto wypowiedziawszy wojnę liberałom, wezwał znane liberalne organa *Russk. Wied.* i *Wiestnik Jewropy* do złożenia publicznej deklaracyi lojalności: „niechaj redaktorowie tych pism kategorycznie oświadczą, że są wiernopoddanymi samowładnego cara rosyjskiego, a uwierzymy im. Czyżby to miało być trudnem dla nich? Wszak byłoby to tylko powtórzeniem złożonej przez nich przysięgi“.

Słusznie odpowiedziały na to *Russk. Wiedomosti*: „Odkądże to Rosyanie mają składać powtórnie przysięgę wobec p. Gringmuta i kto upoważnił go do odbierania wiernopoddańczej przysięgi?“

Oczywiście p. Gringmut nic już na to nie odpowiedział, gdyż musiał zrozumieć, że popełnił nietaktowność. W przypuszczeniu zaś, że mógł i nie zrozumieć, tłómaczy mu to p. Suworin na szpaltach *Now. Wrem.*, chłoszcząc niemiłosiernie jego nietaktowność.

P. Suworin kończy temi słowy: „W ogóle trzeba mieć wielki takt, żeby pisać dobrze te monologi, które nazywamy wstępnemi artykułami; kto zaś taktu tego nie posiada, daje łatwą broń w ręce swych przeciwników“.

Tak więc redaktorski debiut nowego wydawcy *Mosk. Wied.*, podszywającego się dzisiaj pod rolę Katkowa, wypadł bardzo niefortunnie. P. Gringmut pompatycznie oświadcza, że są jeszcze w Rosyi liberalne prądy i że trzeba z niemi walczyć. P. Suworin trafnie odpowiada mu na to, że odkrył Amerykę, ale niestety znacznie później po Kolumbie.

KRONIKA.

Kraków, 8 stycznia.

† **Tytus Bortnik,** profesor tutejszej wyższej szkoły przemysłowej i przełożony wydziału mechanicznego w tej szkole, zmarł wczoraj po południu po trzytygodniowej chorobie, zostawiając żonę i dwoje dzieci. Znakomity technik, działał na wielu polach pracy technicznej w kraju. Czynny przy budowie kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, oddawał się później praktyce prywatnej w kierunku budowy młynów, tartaków i t. p., w którym to dziale techniki wytrawnym był specyalistą. Zajmował następnie wyższe posady tak przy kolei arcyksięcia Albrechta, jak i później przy kolei Karola Ludwika. Rozległą swoją wiedzą i znakomitem doświadczeniem wyróżniał się on na każdem stanowisku. Szczery i gorący patryotyzm, który, lat temu kilkadziesiąt, ludziom na stanowiskach publicznych nie pomagał, a obok tego niezależny charakter i szlachetność serca były dla niego, jak dla wielu innych, przeszkodą do osiągnięcia stanowiska kierującego w dziedzinie kolejnictwa, stanowiska, do którego go i jego wiedza fachowa i jego rozległe wykształcenie ogólne uprawniały, jak mało kogo.

Z zajętego przy kolei Karola Ludwika stanowiska przeszedł ś. p. Bortnik w r. 1877 na posadę, którą do końca życia, a więc bez przerwy przez lat niemal 20 zajmował. Tu w innych, a jego charakterowi bardziej odpowiadających warunkach miał on sposobność na korzyść mnogich pokoleń uczniów zużytkować bogatą swą wiedzę i techniczne doświadczenie, starając się jednocześnie, i to ze skutkiem wielkim, o wyrabianie w młodzieży charakteru, o przynaglanie jej do pracowitości i punktualności. Takim był sam, tego żądał i od innych. Łącząc z tą ścisłością sumiennego człowieka pracy niezrównaną słodycz pogodnego swego zawsze umysłu, zjednał on też sobie rzetelne poważanie i serdeczną miłość tak młodzieży, jak i kolegów w gronie nauczycielskiem.

Nie poprzestając na pracy szkolnej, był on i społeczeństwu i miastu naszemu pracą swoją zawodową pożytecznym. Godzi się przypomnieć na tem miejscu, że pierwszy on jako delegat Towarzystwa technicznego krakowskiego miał odwagę w sprawie zaopatrzenia miasta w wodę stanąć na gruncie nowym i w wydanej obszernej rozprawie wskazać racyonalniejszy niż poprzód tryb działania. Zapatrywania jego utorowały drogę innym, idącym w ślad jego, i były początkiem dzisiejszego, tak pomyślne rozwiązanie zapowiadającego stanu rzeczy. Jednając sobie gotowością usług i osobistemi przymiotami szczerą sympatyę kół szerokich, zostawia po sobie żal głęboki u wszystkich, którzy, zetknąwszy się z nim, sposobność mieli ocenić niepospolitą wartość jego jako zacnego człowieka, serdecznego druha, dzielnego obywatela i gorącego patryoty.

Cześć jego pamięci!

Pogrzeb ś. p. Tytusa Bortnika odbędzie się w niedzielę o godzinie 3 po południu. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w poniedziałek o godzinie 9 rano.

Z krakowskiego Towarzystwa technicznego. W poniedziałek 11 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w lokalu w Rynku głównym l. 17, II piętro, walne zgromadzenie Towarzystwa. Na porządku dziennym: 1) Odczytanie protokołu z poprzedniego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie zarządu z czynności za czas od 16 marca do 31 grudnia 1896. 3) Sprawozdanie bibliotekarza. 4) Sprawozdanie redakcyi za rok 1896. 5) Sprawozdanie komisyi lustracyjnej. 6) Uchwalenie budżetu na rok 1897. 7) Wybór przewodniczącego, zastępcy przewodniczącego i 9 członków zarządu. 8) Wybór redakcyi. 9) Wybór komisyi lustracyjnej. 10) Wnioski członków.

Ze względu na ważność spraw, prosimy usilnie o liczny współudział, a w celu porozumienia się co do wyborów, o wczesne przybycie.

Stanisław Kułakowski, prezes. *Eustachy Śmiałowski,* sekretarz.

Dr. Adam Asnyk, zamianowany członkiem honorowym przez Towarzystwo dziennikarzy polskich we Lwowie, wystosował do prezydyum Towarzystwa pismo następującej treści:

Wielce Szanowny Panie!

Towarzystwo dziennikarzy polskich, młoda ale potężnie rozwijająca się instytucya, na której czele jako przewodniczący stoisz, zaszczyciło mnie godnością członka honorowego. Nie umiem wyrazić tak, jakbym pragnął, mojej głębokiej wdzięczności za to wysokie odznaczenie, które nie zasługom moim, ale łaskawości Waszej przypisać muszę. Drogocennym był mi nad wszelki wyraz ten objaw pamięci i życzliwości ze strony przedstawicieli prasy, a to tem bardziej, o ile sam przeświadczony być mogę, że nieraz, mimo woli i chęci, mogłem się im narazić lub przedstawić się w mniej korzystnem świetle. Wysoka bezstronność, a raczej wzniesienie się ponad możliwe osobiste uprzedzenie, jakie cechuje Wasz krok, daje mi słodkie przekonanie, że w Waszem gronie nie ma miejsca na stronnicze względy i że całe dziennikarstwo polskie łączą silne węzły, w miłości kraju początek biorące, których żadne szamotania sporów politycznych zerwać, ani osłabić nie mogą.

Racz Szanowny Prezesie przyjąć moje najserdeczniejsze dzięki i zechciej je wyrazić całemu wydziałowi i wszystkim członkom Towarzystwa.

Z głębokiem poważaniem
Adam Asnyk.

Wydział Rady powiatowej krakowskiej w nowym swym składzie odbył onegdaj pierwsze posiedzenie i na niem ułożył preliminarz wydatków i dochodów powiatowych na rok 1897. Preliminarz ten jest wyłożony w biurze Rady pow. do przejrzenia przez opodatkowanych, a nadto rozesłano po jednym jego egzemplarzu wszystkim członkom Rady powiatowej.

Pomimo zwiększonych o 6099 złr. wydatków na drogi gminne wydział proponuje ten sam, co w r. 1896, dodatek powiatowy (w wysokości 31 ct. od 1 złr. podatków bezpośr.), znajdując na te zwiększone wydatki pokrycie w wyższych, niż w roku 1896, dochodach własnych, i w wyższej wydatności dodatków powiatowych przy tej samej stopie. Budżetowe posiedzenie Rady powiatowej odbędzie się dnia 19 stycznia br.

Józef Chociszewski, znany w całej Polsce, zasłużony wydawca dzieł ludowych, wyszedł właśnie z więzienia w Gnieźnie, gdzie go Prusacy trzymali przez pół roku za umieszczenie w *Kujawskiej Gazecie* korespondencyi pewnego księdza, w której podana była wiadomość o pobiciu polskiego dziecka przez nauczyciela Niemca tak, iż ono w kilka dni umarło. Sąd inowrocławski skazał za to redaktora Chociszewskiego na sześć miesięcy więzienia, ponieważ fizyk powiatowy, Niemiec, oświadczył, iż „owo pobite dziecko prawdopodobnie umarło na glisty“, a zatem obwinianie nauczyciela o przyczynę śmierci dziecka polskiego było dlań ciężką obrazą.

Gorący szermierz miłości Ojczyzny, Józef Chociszewski, na krótkie tylko czasy wychodzi na wolność z więzienia pruskiego, bo jak go raz skazali za umieszczenie w zbiorze pieśni narodowych wiersza: „Wanda leży w naszej ziemi, co nie chciała Niemca“ i zabrali mu cały nakład tej książeczki, tak za najmniejsze słówko patryotyczne, przez niego wydrukowane, karzą go z okrucieństwem prawie zawsze na bardzo długie terminy w stosunku do rzekomego przewinienia. W czasie trzymania w więzieniu obchodzą się z Chociszewskim jak można najdokuczliwiej, to też człowieka tego należy uważać jako prześladowanego wyłącznie za swoje patryotyczne zasługi.

To go jednak nie ugina przed przemocą, bo nawet gdy siedzi w pruskiem więzieniu, układa coraz to nowe wydawnictwa dla młodzieży, dla ludu, i pracuje zapamiętale dla przyszłości. Społeczeństwo polskie powinno temu zasłużonemu mężowi objawić uznanie i przyjść w pomoc, rozkupując jego wydawnictwa, które rzeczywiście zasługują na największe rozszerzenie.

Galicyjska Rada szkolna krajowa zakazując w naszym kraju używania w czytelniach szkolnych Chociszewskiego „Historyi Polski“, przyczyniła się do prześladowania tego apostoła oświaty narodowej wśród ludu. Kiedy biedny literat polski broni, jak może, Ojczyznę swą przed zalewem germańskim, nie lękając się więzienia, posłowie polscy z tej samej prowincyi, zasłonieni nietykalnością, nie odważają się ani jednem słówkiem wykazać wobec Europy Niemcom ich tyranii w prześladowaniu Polaków, którzy przecież nie dobrowolnie pod ich rządy się dostali. Towarzystwa oświaty w Galicyi powinny przedewszystkiem wspierać Chociszewskiego przez nabywanie jego wydawnictw, które wybornie się nadają do celów krzewienia prawdziwej miłości Ojczyzny i walki z prądami kosmopolityzmu.

W sprawie wyborów do Izby handlowej. Najwyższy czas do działania na prowincyi w sprawie wyborów do Izby handlowo przemysłowej krakowskiej. Karty wyborcze są już do starostw przez komisyę wyborczą odesłane, celem doręczenia urzędom gminnym, co już nastąpić musiało, upraszamy zatem szanownych wyborców, jak również wszystkich, którzy z poczucia obywatelskiego agitacyą przedwyborczą zająć się raczyli, aby bezzwłocznie po otrzymaniu lub zebraniu kart do komitetu na ręce przewodniczącego p. Władysława Fischera, Kraków, linia A B, odesłać je zechcieli.

Czytelnia dla kobiet przeniesioną została z dn. 7 b. m. na ulicę Szpitalną l. 7, I p. i otwarta jest od 10 rano do 9½ wieczór. Zaprasza się członków Czytelni na opłatek we wtorek 12 b. m. o godz. 6 wieczór.

W sprawie balu prawników wszechnicy Jagiellońskiej dochodzą nas następujące wiadomości. Bal odbędzie się 10 lutego w sali hotelu saskiego. Protektorat przyjęła p. marszałkowa hr. Badeniowa Stanisławowa, jakoteż rektor dr. Szczęsny Kreutz. Sprzedaż biletów za zwrotem zaproszeń odbywa się w biurze komitetu (Karmelicka 11, II p.) od g. 3 do 4, począwszy od 7 b. m. Wszelkie korespondencye również należy tamże przesyłać na ręce prezesa komitetu, p. Leopolda Musiała.

Z zarządu domu pracy na Kazimierzu komunikują nam: Obok domu pracy kobiet imienia arcyksiężniczki Maryi Krystyny, istniejącego w dzielnicy Kazimierz przy ulicy Piekarskiej l. 8, otwarto dnia 2 b. m. nowo zbudowaną pralnię, która już dzisiaj zatrudnia kilkadziesiąt kobiet, a liczba robotnic ma się niebawem podwoić. Przekonano się już nietylko o wzorowem prowadzeniu pralni, ale i o pięknem praniu i prasowaniu, a męskie koszule w niczem nie ustępują bieliźnie, pranej w Wiedniu. Zamówienia też licznie napływają. P. Cezary Haller, który zwiedził pralnię, wyraził się o całem urządzeniu z wielkiem uznaniem i przyrzekł oddawać tam do prania całą bieliznę z hotelu saskiego. W przyszłym tygodniu otwartą zostanie na pierwszem piętrze duża szwalnia na 80 rąk; wykonywana w niej będzie przeważnie robota prosta, aby zatrudnić każdą kobietę, szukającą pracy. Dział przędzenia, skubania pierza i szczeciny, od dawna istniejący w domu pracy, i nadal zatrudniać będzie mniej uzdolnione do pracy kobiety. Jest i ta korzyść, że matki mogą zostawiać dzieci w ochronce tamże, przez SS. Miłosierdzia utrzymywanej, a same zarabiać będą bądź w pralni, bądź w szwalni. Cały zakład oświetlony gazem i pod ścisłym nadzorem SS. Miłosierdzia zostający, czyni jak najlepsze wrażenie i zasługuje, aby go popierano. Zamiast dawać nieraz bezużytecznie jałmużnę osobom, mogącym jeszcze na chleb zarabiać, odsyłajmy je do domu pracy w tej nadziei, że praca je tam uszlachetni i dźwignie najskuteczniej z ubóstwa, w jakie Kraków obfituje.

P. Szutkiewicz, autor „Popychadła“, które cieszyło się względami krakowskiej publiczności, wystąpi w poniedziałek w teatrze miejskim w swej sztuce w roli Jana, granej u nas przez p. Solskiego.

Zmarli. Wczoraj zmarł w Giessen znany mineralog, profesor August Streng.

Straszny wypadek. Z Grzymałowa piszą: Na ruską wilię jechali staruszkowie, p. Faranowski, właściciel realności z Horodnicy, 80 letni, z żoną 74 letnią, do córki swej do Toustego. Na gruncie, należącym do gminy Leżanówka, jadąc drogą spadzistą ponad jarem głębokim, na dnie którego płynie maleński strumyk, sanie poszły w zatokę i wszyscy razem z saniami i z końmi wpadli do rzeczki. Staruszka upadła na sam spód, głową w wodę, na nią sanie z całym pakunkiem, obok p. Faranowski, woźnica i konie. Woda, zatamowana w wąskiem korycie, spiętrzyła się tak, że tylko p. Faranowski i woźnica głowami z wody wystawali, staruszka zaś, leżąca na spodzie, została wodą zalana i uduszona. Stało się to w miejscu oddalonem od wsi, wśród pól, tak, że w tem położeniu pozostawali nieszczęśliwi około dwóch godzin. W końcu chłop, jadący przypadkiem, spostrzegł ich, lecz nie pospieszył sam pomódz nieszczęśliwym, tylko dał znać do wsi, skąd gdy przyszedł ratunek, wydobyto staruszkę nieżywą, a p. Faranowskiego i starego woźnicę mocno pokaleczonych i prawie bez życia i odstawiono ich do Toustego do dzieci.

Z prasy ruskiej w Galicyi. Ukazał się już pierwszy, okazowy numer *Rusłana,* codziennego pisma politycznego, organu nowo zawiązanego we Lwowie Towarzystwa rusko-klerykalnego „Ruski katolicki Sojuz“. Jako redaktor podpisany jest Teofil Baranowski. Równocześnie pismo *Bat'kiwszczyna,* założone przez Romańczuka, przestaje wychodzić; również przestaje wychodzić wydawane przez „Proświtę“ pisemko *Czytelnia,* a zamiast obu tych czasopism od Nowego Roku wychodzić będzie tygodniowe pismo ludowe *Swoboda* pod redakcyą dra Kośtia Lewickiego. Dział ekonomiczny w tem piśmie prowadzić będzie p. Kossak, lustrator „Proświty“. Nadto *Prawda,* wydawana dotychczas tygodniowo przez p. Barwińskiego, z Nowym Rokiem przemienia się w pismo ludowe, również wychodzące co tygodnia.

Kobiety a uniwersytet. W roku szkolnym 1895 do 1896 zdało w Pradze 16 kobiet egzamin dojrzałości; 8 z nich uczęszcza na wydział filozoficzny uniwersytetu czeskiego, 1 na wydział medyczny uniwersytetu czeskiego, a 4 na wydział medyczny uniwersytetu niemieckiego w Pradze. Z 8 kobiet uczęszczających na wydział filozoficzny, 2 słucha wykładów nauk przyrodniczych, 2 wykładów matematyki, 2 geografii i historyi, 1 filologii, a 1 języków słowiańskich. Słuchaczki wydziału medycznego zdały egzamina wstępne z zoologii, mineralogii i botaniki. Ponieważ teraz zbliża się już termin pierwszego rygorozum, przeto ministerstwo będzie musiało wydać wkrótce rozporządzenie odpowiednie w tej sprawie.

Testament Nobla. Część sumy, zapisanej przez zmarłego wynalazcę dynamitu na cele naukowe, spoczywa w przedsiębiorstwie naftowem w Baku. Kopalnie te należą do bratanków Nobla, w których

umieszczoną została suma 10 milionów koron. Pieniądze te nie łatwo będzie podjąć, tem bardziej, że bratankowie Nobla zapisu po stryju się spodziewali. Zwłoki Nobla zostały przewiezione z Meranu do Sztokholmu i w tamtejszem crematorium spalone.

Kuba — a Związek N. P. Pod tym napisem czytamy w chicagoskiej *Zgodzie*, urzędowym organie Związku Narodowego polskiego w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, co następuje:

Pisaliśmy niejednokrotnie o szlachetnych a krwawych wysiłkach powstańców kubańskich — i o srogiem ciemiężeniu i nieludzkich czynach Hiszpanów, którzy ogniem i żelazem stłumić chcą walkę o wolność.

Dwa przeszło lata walczą dzielni powstańcy przeciw przemocy hiszpańskiej; i chociaż Hiszpanie zamordowali podstępnie sympatycznego wodza Maceę, za którą to zbrodnię dumną monarchię hiszpańską potępić powinien cały świat cywilizowany, — dzielnie się trzymają insurgenci, życia i krwi i mienia nie szczędzą, aby zrzucić obrzydliwe jarzmo hiszpańskie.

My Polacy, od wieku straszną niewolę i ucisk cierpiący, sympatyzujemy całem sercem z ruchem na Kubie; przecież i my tyle razy usiłowaliśmy zrzucić jarzmo niewoli i strumieniem lała się krew nasza; więc znamy okrutne skutki stłumionej rewolucyi, kiedy to wróg i zwycięsca mści się krwawo na pobitych — za to, że pragnęli wolności.

My Polacy, nędzarze wśród narodów, ale bogacze ducha, potrzebujemy sympatyi ludów — i chociaż zawsze zawiedliśmy się na obcych, kierowaliśmy się wspaniałomyślnością i dopomagaliśmy każdemu powstającemu narodowi, nie szczędząc życia, krwi, lub ofiar pieniężnych.

Tą starą tradycyą polską, tą zasadą kieruje się też Związek N. P., który dzisiaj jest już organizacyą polityczną w całem słowa tego znaczeniu, który nietylko udział bierze w ruchu polskim, ale wpływ na niego wywiera.

To też w imię tej tradycyi polskiej, w imię idei chrystyanizmu, która nakazuje stawać po stronie słabych przeciw mocniejszym, w imię Polski całej, która dziś jako jednostka politycznie państwowa nie istnieje, Zarząd Związku N. P. wyasygnował z kasy dla powstańców 250 dolarów.

Mała to ofiara, ale na większą nas nie stać, bo mamy własne potrzeby, bo jesteśmy w niewoli, — bo sami ciągle bezkrwawe walki z wrogami staczać jesteśmy zmuszeni...

Daliśmy ćwierć tysiąca tylko, ale ze szczerego serca, — życząc powstańcom zwycięstwa; daliśmy tę ofiarę w tej nadziei, że kiedy Polska raz jeszcze z orężem w ręku w czasie ogólnej powodzi stanie przed światem, aby walczyć za święte prawa swoje, — znajdą się tacy, którzy i nas wesprą. Daliśmy tę ofiarę w imieniu Polski, aby światu cywilizowanemu sprawę naszą zawsze i ciągle przypominać.

Viva Cuba libre!

Z Polonii amerykańskiej. W Kanadzie w prowincyi Ontario, odbył się w kolegium św. Hieronima staraniem Towarzystwa literackiego studentów polskich uroczysty obchód rocznicy powstania listopadowego. Program obchodu wypełniły wyłącznie siły polskie. — W tejże prowincyi zmarł niedawno ks. Józef Halter, z zakonu Zmartwychwstańców, jeden z najszlachetniejszych kapłanów. Z pochodzenia Niemiec, wybornie władał językiem polskim i za jego to staraniem zaprowadzono w kolegium św. Hieronima język polski. — W Chicago wybudowano i otwarto własny dom Związku Narodowego polskiego. W wspaniałym gmachu mieszczą się biura centralnego rządu, muzeum polskie, biblioteka, oraz redakcya i drukarnia *Zgody*. — Tamże zacznie wkrótce wychodzić nowy dziennik polski pod tytułem *Dziennik Narodowy*. — Związek narodowy polski w Stanach Zjednoczonych półn. Ameryki wystosował z powodu śmierci generała Macei telegram kondolencyjny do poselstwa kubańskiego w Waszyngtonie. — W Nowym Jorku zawiązał się komitet celem budowy domu polskiego. — Z Parany donoszą, że *Polonia* kurytybska przestała wychodzić. W miejsce jej powstało nowe pismo *Gazeta Polska* dla Brazylii. Wydawcą jej jest p. Cezary Schulz, właściciel księgarni polskiej w Kurytybie. Nowa gazeta zapowiada, iż będzie dążyć do utrzymania łączności z Macierzą oraz z Polakami w północnej Ameryce.

Pogrzeb kardynała San Felice. Wczoraj odbył się w Neapolu uroczysty pogrzeb kardynała San Felice. Trumnę, zawierającą zwłoki zmarłego, złożono na karawanie, zaprzężonym w sześć koni. Żałobnemu pochodowi na cmentarz towarzyszyły niezliczone tłumy ludu. W pogrzebie wzięło udział wyższe duchowieństwo. Nadto był obecny syndyk i prefekt Neapolu, ambasador niemiecki, najwyżsi dostojnicy wojskowi, wielu senatorów, oraz najwybitniejsze osobistości z najwyższych sfer towarzyskich.

O twórcy „Pajaców" ciekawą opowiadają anegdotę. Leoncavallo bawił razu jednego *incognito* w Forli. W teatrze dawano „Pajaców". Nic dziwnego, że i on poszedł na operę. Siadł w krześle przez nikogo niepoznany, i gdy wszyscy zawzięcie klaskali, on słuchał w milczeniu. Zgniewało to siedzącą obok niego panią, która go spytała: „Mój panie, dlaczego pan siedzisz tak cicho? Czy się panu ta muzyka nie podoba?" „Nie — odpowiedział Leoncavallo, — nic w niej nie widzę szczególnego, żadnej siły, żadnej oryginalności. Wszystko kradzione, motywa przypominają muzykę Bizeta, Beethovena i Wagnera". „To się pan nic na muzyce nie rozumiesz! — rzekła owa pani i otrzymawszy jeszcze od Leoncavalla odpowiedź, że to jego głębokie o „Pajacach" przekonanie — ukłoniła się towarzyszowi i wyszła. Na drugi dzień wziął kompozytor do ręki jeden z dzienników i przeczytał w nim pod tytułem: „Leoncavallo o swoich „Pajacach" słowo w słowo to wszystko, co o „Pajacach" owej pani w ubiegły wieczór powiedział. Ta pani była bowiem recenzentką teatralną i dowiedziawszy się, kto był jej sąsiad podczas widowiska w teatrze, w ten sposób zemściła się na kompozytorze. Leoncavallo przysiągł sobie podobno od tego czasu swego dzieła nigdy w podobny sposób nie krytykować, a w szczególności wobec pań.

Fanatyzm mahometan w Bombayu sprawia władzom tamtejszym przy zwalczaniu dżumy niesłychane trudności. Ludność mahometańska wzbrania się przyjmować w domach swych inspekcyjnych urzędników i chorych do szpitali oddawać. Kapłani w kazaniach zachęcają ludność do oporu przeciw władzom, zaznaczając, że sprzeciwia się to nauce proroka, by chorych z ich mieszkań wydalać. Na ten temat, mimo całej grozy srożącej się epidemii, toczą się ciągłe dysputy teologiczne. Ruch handlowy całkiem ustał. Przeciążonym pracą urzędnikom pomagają ochotnicy.

Wykolejenie pociągu. W pobliżu Medina w Hiszpanii wykoleił się pociąg osobowy kolei północnej. Jedna kobieta zginęła, a kilka osób odniosło rany.

Najdroższą kartą noworoczną była ta bezwątpienia, którą wykonała przed paru laty na zlecenie bogacza indyjskiego pewna firma w Kalkucie. Karta, wykonana z kości słoniowej, miała 12 cali długości i 10 szerokości. Poświęcono 40 słoni, zanim zdołano wykończyć kartę w żądanych rozmiarach i pozbawioną wszelkiej skazy. Rzeźby na niej wykonane wyobrażały 10.000 scen z życia i wędrówek Buddy. Ramę tego arcydzieła cierpliwości ludzkiej stanowiły czterdzieści cztery brylanty najczystszej wody. Wartość obliczono na dziesięć milionów marek, a dar ten otrzymała pewna piękność europejska, należąca do najwyższej arystokracyi. Kartę rzeźbiło w ciągu pół roku czterech ludzi.

Składki. Na głodne dzieci Zosia 1 złr.

Repertoar teatru krakowskiego

W sobotę 9 stycznia: „Izia", komedya w 4 aktach L. Madejskiego (po raz drugi).

W niedzielę 10 stycznia o godz. 3 po południu: „Kupiec wenecki", komedya w 5 aktach W. Szekspira (po raz trzeci). Przedstawienie popularne.

O godz. 7 wieczorem: „Niewolnice z Pipidówki", komedya w 4 aktach M. Bałuckiego (po raz piąty).

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 8 stycznia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	752 4 mm	52 9 mm	753 7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—4°,2	—9 ,3	—11°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NE 1	N 1	NE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	91 %	91 %	93 %
Stan nieba (0 pog., 10 zup. pochm.)	10	10	10

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Dwa konkursy. P. Ignacy Paderewski w Warszawie ogłasza dwa konkursy: jeden na utwór muzyczny, drugi na dzieło dramatyczne, przeznaczając na nagrody dla każdego z nich po 2000 rs.

Warunki konkursu pierwszego następujące: Konkursowi podlegają następujące dzieła kompozytorów polskich:

1) Symfonia lub suita w stylu symfonina na wielką orkiestrę.

2) Koncert na jeden instrument (fortepian, skrzypce lub wiolonczelę) z towarzyszeniem orkiestry.

3) Utwór z dziedziny muzyki pokojowej: kwintet, kwartet, trio, sonata z fortepianem, albo też kwartet smyczkowy.

Utwory, uznane za najlepsze, otrzymają nagrody:

Symfonia lub suita . . . . . 1.000 rs.
Koncert z orkiestrą . . . . . 500 „
Dzieło kameralne . . . . . 500 „

Utwory drukiem ogłoszone, lub też publicznie wykonane, do konkursu się nie kwalifikują.

Lista sędziów niebawem ogłoszona zostanie; tymczasem nadmienia się, że na przewodniczącego konkursowi uproszony został dyrektor Gewandhausu w Lipsku, p. Ar. Nikisch.

Termin nadsyłania rękopisów upływa z dniem 15 grudnia b. r.

Osoby, pragnące ubiegać się o powyższe nagrody, raczą nadsyłać rękopisy, o ile możności w dwu egzemplarzach, wraz z kopertą opieczętowaną, zaopatrzoną w motto i zawierającą nazwisko autora, na ręce dyrektora Gewandhausu, p. Ar. Nikischa w Lipsku.

Przyznane nagrody wypłacone zostaną niezwłocznie przez p. Stanisława Roszkowskiego w Warszawie (Złota l. 34).

Co do konkursu na dzieło dramatyczne, inicyator i ofiarodawca miał przeważnie na celu podanie młodym, a rzeczywistym talentom zachęty do twórczości w tym kierunku i pola do popisu. Obok warunków artystycznych, wielką wagę przywiązuje on do czystości i poprawności języka, a że większa część młodych pisarzy nie miała czasu i możności dojść pod tym względem do stopnia udoskonalenia, do jakiego dochodzili starsi, konkurs przeznacza się dla młodych autorów do 35 lat wieku.

Warunki tego konkursu są następujące:

Konkursowi podlega wszelki utwór dramatyczny o charakterze poważnym — tragedya, dramat lub komedya — odpowiadający warunkom scenicznym, wypełniający całe przedstawienie, nigdzie dotąd nie drukowany i nie przedstawiany.

Termin do przedstawienia utworów na konkurs upływa z dniem 1 stycznia 1898 r. Rękopisy nadsyłane być mają do redakcyi *Biblioteki Warszawskiej* wraz z kopertą zaopatrzoną w motto i zawierającą nazwisko autora.

Suma 2.000 rs., przeznaczona na nagrody, rozdziela się na 4 części: 1000 rs., 500, 300 i 200 rs. Rozdzielenie tych nagród pomiędzy współubiegających się zależy w zupełności od sędziów, z tem zastrzeżeniem, że nagroda 1000 rs. przeznaczoną być powinna dla dzieła posiadającego rzeczywistą artystyczną wartość, pozostałe zaś udzielone być mogą wszelkim utworom, świadczącym o talencie młodego autora lub autorki, chociażby nawet pod względem artystycznym pozostawiały wiele do życzenia. Od sędziów też będzie zależało wyznaczenie nowego terminu konkursu, w razie gdyby utwory nadesłane w ciągu roku wszystkich nagród nie wyczerpały.

Na sędziów konkursu uproszeni zostali zamieszkali w Warszawie pp.: Bogusławski Władysław, Chmielowski Piotr, Gawalewicz Maryan, Henkiel Dyonizy, Karłowicz Jan, Kenig Józef, Leo Edward, Lubowski Edward, Pietkiewicz Antoni, Sapacki Wincenty, Rzętkowski Stanisław, Sienkiewicz Henryk, Święcicki Adolf i Zalewski Kazimierz.

Przyznane nagrody zostaną niezwłocznie wypłacone przez p. Stanisława Roszkowskiego w Warszawie (Złota, l. 34).

— **„Polskiego Ludu"**, dwutygodnika dla ludu i rodzin polskich, wychodzącego od lat siedmiu, a wydawanego obecnie przez p. Jadwigę Strokową, wyszedł numer 1. Numer ten zawiera: Do chat! przez J. S. Ostatnia iskierka. O legionach. Pomóż sam sobie, a Bóg ci dopomoże. Ej, dziewczyno, przez J. S. W noc noworoczna. Pogadanka dwóch kumów. Wiadomości z ziem polskich. Rozmaitości.

Dział ekonomiczny.

Wykaz czynności Tow. Zaliczkowego w Krakowie za miesiąc grudzień 1896 roku.

Udziały: Stan z początkiem miesiąca złr. 100.883·84. Wpłynęło 648·84. Zwrócono 70·50. Stan z końcem miesiąca 101.462·18.

Wkładki: Stan z początkiem miesiąca złr. 335.066·44. — Wpłynęło 27.729·02. Zwrócono 29.922·56. Stan z końcem miesiąca 332.872·90.

Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca wynosił 5[illegible] 493·06. Spłacono 177.575·49. Udzielono nowych 173.504·—. Stan z końcem miesiąca 580.4[illegible]·57.

Lwów, 7 stycznia. — Pszenica 7·50 do 7·80. Żyto 5·90 do 6·20. Jęczmień browarny 6·— do 6·75. Jęczmień pastewny 5·— do 5·25. Owies 5·50 do 5·75. Rzepak 11·— do 12·—. Groch 5·— do 9·—. Wyka 4·25 do 4·75. Nasienie lniane —·— do —·—. Nasienie konopne —·— do —·—. Bób —·— do —·—. Bobik 4·25 do 4·75. Hreczka —·— do —·—. Koniczyna czerwona galic. 35·— do 40·—. Szwedzka —·— do —·—. Biała 30·— do 50·—. Tymotka —·— do —·—. Anyż —·— do —·—. Kukurudza stara 5·— do 5·10. Kukurudza nowa —·— do —·—. Chmiel stary —·— do —·—. Chmiel nowy na termina —·— do —·—. Spirytus gotowy —·— do —·—. Spirytus na termin —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx) Dnia 7 b. m. dostarczono 3599 cieląt, 2527 żywych świń, 2860 świń bitych, 498 bitych owiec i 692 jagniąt. Płacono za kilogram bitych cieląt pierwszej jakości po 42 ct. do 50 ct., przednich po 52 ct. do 60 ct.; świnek po 32 ct. do 40 ct., bitych ciężkich świń 40 ct. do 48 ct., prosiąt pierwszej jakości od 40 ct. do 54 ct., a bitych owiec od 24 ct. do 38 ct. Jagnięta płacono po 4 złr. do 12 złr. za parę.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Wiedeń, 8 stycznia. Wczoraj przybyła tu deputacya Towarzystwa dziennikarzy polskich składająca się z pp. Liberata Zajączkowskiego i Karola Kucharskiego, aby poprzeć petycyę Towarzystwa w sprawie zniesienia stempla dziennikarskiego i dozwolenia kolportażu. Deputacya przedstawiła p. Jaworskiemu ciężary, jakie dziennikarstwo ponosi z powodu stempla. Prezes Koła oświadczył, że poselstwo polskie jest w zasadzie przychylne zniesieniu stempla i tylko ze względów finansowych obawia się zbytniego pośpiechu. Zniesienie stempla jest tylko kwestyą czasu. Co do kolportażu należy się spodziewać znacznych ułatwień. Następnie deputacya udała się wraz z p. Rutowskim do prezydenta rady ministrów, który oświadczył, że wątpi, aby Rada państwa miała jeszcze dość czasu do załatwienia tak donioslej kwestyi, zwłaszcza, że ważne interesa państwowe wymagają koniecznie, aby jak najspieszniej zamknięto sesyę.

Również hr. Badeni oświadczył się w zasadzie za zniesieniem stempla i zapowiedział, że nastąpi ono niebawem. Zniesienie kolportażu załatwionem być nie może inaczej, jak w związku z innemi przepisami prasowemi. Gdyby się udało znaleźć środki, aby bezkarność prasy nie stała się regułą, to prezydent byłby za najszerszem dozwoleniem kolportażu.

Berlin, 8-go stycznia. *Localanzeiger* donosi, iż ambasador rosyjski hr. Murawiew w Kopenhadze, były radca legacyjny w Berlinie, przybył do Petersburga. — Ma on zająć miejsce Szyszkina, którego nominacyę na następcę ks. Łobanowa należy uważać za pewną.

Berlin, 8 stycznia. Obiegają pogłoski, że proces przeciw Tauschowi nie ograniczy się do krzywoprzysięstwa, lecz obejmie także zbrodnię obrazy majestatu i sprawę Kotzego. W sprawie tej odegrać miał Tausch, wraz z osławionym Normann Schumannem czynną rolę. Wciągnięcie tej sprawy do procesu, nie mogło nastąpić bez poprzedniego wyraźnego zezwolenia ze strony cesarza. Pozwolenia tego cesarz podobno udzielił, pragnąc zupełnego wyjaśnienia i wykrycia także tej sprawy.

Berlin, 8 go stycznia. Dotąd nie poczynił hr. Waldersee żadnych kroków, celem odparcia twierdzenia Normann-Schumanna, że hr. Waldersee pozostawał z nim w stosunkach. Teraz opowiada także korespondent rzymski *Köln. Ztg*, że Normann Schumann przedstawił mu się jako zaufany hr. Waldersee, o którym się wyraził, iż uważa go za przyszłego kanclerza rzeszy niemieckiej.

Paryż, 8 stycznia. *Agencya Havasa* donosi z Aten, iż w Tsi Kslaria, na Krecie, oblegają chrześcijanie Turków. W zeszły poniedziałek przyszło do starcia pod Barypetro.

Liczni włościanie, znajdujący się w Kanei, nie mają odwagi powrócić do domu.

Wiadomości te wywołały w Kanei silne rozdrażnienie.

Londyn, 8 stycznia. Z okazyi onegdajszych urodzin przyjęła żona Gladstone'a reprezentacye angielsko-armeńskiego Towarzystwa. Przy tej sposobności napadał były prezydent ministrów Gladstone, który w imieniu małżonki dziękował za wręczony podarek, w namiętny sposób na sułtana, wyraził jednakże nadzieję, iż nastaną wkrótce lepsze czasy dla Armeńczyków, albowiem ciężar odpowiedzialności, jaki spoczywa na ramionach sześciu mocarstw europejskich, jest za wielki, aby nadal znosić go mogły.

Sofia, 8 stycznia. *Narodni Prava*, organ Radosławowa, donosi, iż telegramy z powinszowaniem, jakie książę i sobranie wysłało do cara z okazyi jego imienin (8 grudnia), pozostały dotąd bez odpowiedzi, co koła opozycyjne uważają za oznakę niezadowolenia rosyjskiego.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 8-go stycznia. Według przedłożonego na dzisiejszem posiedzeniu rady generalnej Banku austro-węgierskiego zamknięcia bilansu wynosi ogólna dywidenda na rok 1896 43 złr. 40 ct. za kupon. Na drugie półrocze przypada 28 złr. 40 ct. Obie administracye państwowe otrzymają razem 205.595 złr. zysku.

Wiedeń, 8 stycznia. Trybunał administracyjny odrzucił, jako nieuzasadnione, zażalenia kas chorych stowarzyszeń krawców, kuśnierzy, fabrykantów wyrobów skórzanych, handlarzy towarów spożywczych, rzemieślników budownictwa i fabrykantów towarów metalowych w Przemyślu, wystosowane przeciwko ministerstwu handlu, z powodu zarządzonego przez ministerstwo rozwiązania tychże kas.

Wiedeń, 8 stycznia. Do Izby poselskiej wpłynęło pismo ministra rolnictwa, mocą którego postanowiono wstawić do budżetu kredyt dodatkowy wysokości 86.000 złr. na utworzenie pracowni bakteryologicznej w Wiedniu.

Dziś toczy się w dalszym ciągu rozprawa nad budżetem ministerstwa skarbu.

Pos. Schlesinger przemawia ponownie za zaprowadzeniem monety ludowej.

Na tem zamknięto dyskusyę.

Generalny mowca *pro* Menger zwalcza projekt p. Polzhofera, dotyczący zaprowadzenia monopolu zapałek. Jeżeli monopol ten ma być korzystny, to byłby nieznośnym ciężarem dla ludności. Monopol zapałek mógłby tylko wtenczas być zaprowadzony, gdyby zniesiono monopol soli.

W dalszym ciągu rozprawy budżetowej przy obradach nad rozdziałem „ministerstwo skarbu", generalny mowca przeciw przedłożeniu p. König żalił się na przeciążenie stanu włościańskiego i wyraził życzenie, żeby zmieniono termin wypłaty podatku gruntowego i pobierano ten podatek po zbiorach zboża, a zarazem zaproponował, żeby dokonywano poboru za pomocą pocztowych kas oszczędności.

Mowca wnosi rezolucyę, dotyczącą odszkodowania gmin za koszta poboru podatków, dalej rezolucye, dotyczące zniesienia najniższej klasy taksy wojskowej i zniesienia myta na drogach skarbowych.

Referent Kozłowski oświadcza się za monopolem zapałek i ostrzega przed nieoględnem płaceniem w gotówce.

Następnie przyjęto bez zmiany tytuły: „Ogólna administracya kas", „Budynki rządowe", „Fiskalizm", „Bicie monety" i „Bezpośrednie podatki".

Berlin, 8 stycznia. Krążą tu pogłoski, iż sekretarz stanu Marschall, który nie przyszedł jeszcze zupełnie do zdrowia, wyjedzie wkrótce do południowej Szwajcaryi, skąd ma powrócić w początkach lutego do Berlina.

Berlin, 8 stycznia. Rada związkowa przekazała komisyi projekt ustawy o emigracyi.

Bern, 8 stycznia. *Szwajcarska Agencya telegraficzna* donosi, że związkowy departament wojny przedłoży wkrótce radzie związkowej odpowiednie wnioski, żądające kredytu, który umożliwi ukończenie prób, czynionych z nowemi wynalazkami na polu artyleryi.

Londyn, 8 stycznia. *Chartered Compagnie* zapowiada emisyę 500.000 akcyj i ofiarowuje je akcyonaryuszom po dwa funty za akcyę, przyczem za każde sześć dawniejszych przypadnie jedna nowa akcya. Dochód jej przeznaczony na budowę kolei żelaznej z kraju Beczuana do Buluwayo. Należytość ma być 1 lutego całkowicie spłaconą.

Londyn, 8 stycznia. *Daily News* donoszą z Aten, iż konsulowie na Krecie poczynili, wskutek ostatnich napadów ze strony tureckiej, przedstawienia u walego, który przyrzekł swą pomoc.

Francuski okręt wojenny „Wattignies" odpłynie dzisiaj z Pireusu do Kanei.

Konstantynopol, 8 stycznia. Pułkownik Peszkow powrócił z Krety. Pułkownik doręczył austro węgierskiemu ambasadorowi, bar. Calice, jako przedstawicielowi ciała dyplomatycznego, ostateczny projekt ustawy o żandarmeryi. Projekt ten wypracowała komisya dla reorganizacyi żandarmeryi na Krecie. Zarazem członkowie komisyi udali się do bar. Calice z prośbą, aby nakłonił Portę do przyjęcia tego projektu. Inni członkowie tej komisyi odpłynęli onegdaj na statku „Fuad" do Retymna i Kandyi, skąd się udadzą do wnętrza kraju.

Konstantynopol, 8 stycznia. Urzędowe obwieszczenie podaje do wiadomości, że termin powrotu emigrantów armeńskich przedłużony został o 75 dni.

Drugie obwieszczenie wyjaśnia, w jaki sposób pokryty został za pomocą oszczędności i redukcyi deficyt w wydatkach zwykłych i w wydatkach na reformę cywilną, przyczem pozostaje jeszcze nadwyżka w kwocie 81.912 funtów.

Konstantynopol, 8 stycznia. Od bułgarskich mieszkańców metropolii ueskübskiej otrzymał wielki wezyr depeszę tej treści, że żywioł grecki w eparchii jest tylko stosunkowo słaby, jak również żywioł kutzowołoski. Żywioł serbski jednakże składa się tylko z poszczególnych imigrantów. Aspiracye serbskie wytwarzają się i zasilają dzięki sztucznej agitacyi z zagranicy. Zajęcie metropolii przez Serbów byłoby zatem nieprawnem, a w eparchii wywołałoby ono nienawiść i spowodowałoby w przyszłości nieprzyjemności dla Porty.

Wszystkie miejscowości bułgarskie eparchii wysłały depesze podobnej treści do wielkiego wezyra.

Ateny, 8 stycznia. *Agencya Havasa* donosi: Na Krecie dopuścili się muzułmanie ponownie napadów na ludność chrześcijańską. — Dwóch chrześcijan zabito.

Belgrad, 8 stycznia. Koła rządowe otrzymały z Ueskübu wiadomość, że tamtejszy wali umożliwił podstępem i przemocą odprawienie nabożeństwa według greckiej liturgii w cerkwi Zbawiciela przez greckiego metropolitę Ambrożego. Ambroży nie jest dotychczas zatwierdzony. Serbowie, którzy temu chcieli przeszkodzić, starli się z wojskiem i żandarmeryą, przyczem wiele osób odniosło rany. Metropolita, chcąc lud uspokoić, opuścił cerkiew. W drodze zasypywano go obelgami i rzucano za nim kamieniami. — Wzburzenie jest nie do opisania. Zachodzi obawa, iż znowu powtórzą się groźne demonstracye.

Belgrad, 8 stycznia. Król Milan przybył tutaj dzisiaj.

Waszyngton, 8 stycznia. W senacie postawił Mills wniosek o uznanie niezależności Kuby i wyznaczenie 10.000 dolarów na ustanowienie ambasadora amerykańskiego na Kubie. Oprócz tego domaga się Mills w wspomnianym wniosku, aby o uznaniu niezależności Kuby wyrokował kongres, a nie prezydent Stanów Zjednoczonych.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 8 stycznia 1897.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	85
Zjednoczony dług w srebrze	102	—
Austryacka renta złota	122	90
4 % austryacka renta (marcowa)	100	90
4 % węgierska renta złota	122	15
4 % węgierska renta koron.	99	60
Akcye banku austro-węgierskiego	957	—
Akcye kredytowe	375	50
Londyn	119	85
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	72½
20 marek	11	74
20-frankówki za sztukę	9	52
Banknoty włoskie	45	40
Dukaty austryackie	5	66

Wiedeń, 8 stycznia. Ruble 127·—. Cena nafty —·—. Spirytus gotowy 15·50. Żyto na wiosnę 7·29. Pszenica na wiosnę 8·75. Owies na wiosnę 6·43.

Wiedeń, 8 stycznia. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 97·25; 4 % galic. fund. propinacyjnego 97·50; 4 % listy banku krajowego 100·25; 4½ % listy banku kraj. 101·80; 5 % obligi banku krajowego 97·50; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 97·25; Akcye Karola Ludwika 218·75; Akcye kolei lwowsko-czern. 293·—; Losy z 1854 na 250 złr. 144·50 losy z 1860 na 500 złr. 145·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 155·75; losy z r. 1864 za 100 złr. 188·25; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 375·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 395·—; Länderbank na 200 złr. 251·25; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 959.

Berlin, 8 stycznia. Godzina 3 minut — po poł. Austryackie kredyty 226·— mrk. Austryacka złota renta 104·40 mrk. Austryacka srebrna renta 102·50 mrk. Węgierska złota renta 104·— mrk. Węgierska renta koronowa 100·30 mrk. Austryackie banknoty 170·10 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·80 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego 67·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

43 szam./1896.

Kihirdetés.

A hunfalvi anyakönyvi kerület alulirott anyakönyvvezetője kihirdeti, hogy:

1. **Klausenstock Simon,** ki családi állapotára nézve: nőtlen, és a kinek vallása: izraelita, állása (foglalkozása): mészáros, lakóhelye: Kluszkowce (Gácsország), születési: helye: Siekierczyna (Gácsország), ideje: 1870, évi február hó 8 napja, s a ki néhai Klausenstock Chaim Leib, és neje született Teichner Chane (Hani) fia.

2. **Czinn Netti,** ki családi állapotára nézve: hajadon, és a kinek vallása: izraelita, lakóhelye: Hunfalu, születési: helye: Hunfalu, ideje: 1872, évi február hó 17 napja, s a ki Czinn Salamon és neje született Pollak Rachel leánya egymással házasságot szándékoznak kötni.

Felhivatnak mindazok, a kiknek a nevezett házasulókra vonatkozó valamely törvényes akadályról vagy a szabad beleegyezést kizáró körülményről tudomásuk van, hogy ezt alulirott anyakönyvvezetőnél (helyettesnél) közvetlenül, vagy a kifüggesztési hely községi elöljárósága (illetőleg anyakönyvvezetője) utján jelentsék be.

Ezt a kihirdetést a következő helyeken kell teljesiteni u. m.: Hunfalvan, és a „Nowa Reforma" hirlap utján.

Kelt Hunfalvan, 1896 évi deczember hó 30 napján

(L. S.) **Gretzmacher Gyula** m. p.
163 1 k. anyakönyvvezető.

Zapowiedzi.

Podpisany urzędnik prowadzący metryki powiatu metrykalnego Hunfalu, podaje do wiadomości, że:

1. **Klausenstock Szymon,** stanu wolnego, izraelita, rzeźnik, w Kluszkowcach (Galicya) zamieszkały, w Siekierczynie (w Galicyi) dnia 8 lutego 1870 urodzony, syn Chaima Leiba Klausenstocka i jego żony Hany Teichner, oraz

2. **Netti Czinn,** stanu wolnego, izraelitka, w Hunfalu zamieszkała, dnia 17 lutego 1872 w Hunfalu urodzona, córka Salomona Czinn i jego żony Racheli Pollak, zamierzają ze sobą zawrzeć związek małżeński.

Wzywa się przeto wszystkich tych, którzyby co do wymienionych narzeczonych wiedzieli o jakiejkolwiek przeszkodzie prawnej, lub o takiej okoliczności, któraby nie dozwalała tego dobrowolnego związku, aby o tem podpisanemu król. urzędnikowi, metryki prowadzącemu, donieśli wprost, lub też za pośrednictwem przełożonego gminy, w której się ogłasza niniejsze zapowiedzi.

Zapowiedzi te mają być ogłoszone w Hunfalu i w dzienniku „N. Reforma".

Hunfalu, dnia 30 grudnia 1896.

(L. S.) **Juliusz Gretzmacher** m. p.
k. urzędnik prow. metryki

Czwarte Ogólne Zgromadzenie Zwyczajne
Członków
Towarzystwa Zaliczkowego w Brzostku

Stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką odbędzie się **dnia 20 stycznia 1897 roku o godzinie 2 po południu w biurze Towarzystwa.**

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i zamknięć rachunków za rok 1896.
3. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej za rok 1896.
4. Udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności za rok 1896.
5. Rozdział zysku.
6. Wybór 3 członków Dyrekcyi i 3 zastępców.
7. Wybór 9 członków Rady nadzorczej i 3 zastępców.
8. Wybór Komisyi rewizyjnej na rok 1897.
9. Wnioski członków.

Brzostek, dnia 5 stycznia 1897. 166 1

Sekretarz **Dr. Kazimierz Czerwiński.** Prezes **Antoni Zapalski.**

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż

Nowofundlandczyk trzechletni, tanio do sprzedania. Wiadomość pod S. K. poste rest. **Krzeszowice.** 135 3 5

Kareta i **wózek** na jednego konia do sprzedania. Ul. Warszawska, L. 4.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.